

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz harmoniowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka” Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

Program Premjera Leona Kozłowskiego.

Po exposé na zebraniu posłów i senatorów B. B. W. R.

Szef rządu prof. Kozłowski wygłosił przed posłami i senatorami Bloku Bezpartyjnego wielką mowę programową, obejmującą przedewszystkiem zagadnienie gospodarcze.

Dziś miliony obywateli państwa wczytują się w ten program, by uświadomić sobie zarówno to, jakie jest obecne nasze położenie gospodarcze, jak też i doniosłe zagadnienie: jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość tych, którzy dźwierzają odpowiedzialność za losy państwa.

Mowa premjera, wypowiedziana żywo, bardzo przystępnie, bez niepotrzebnych teoremów, tak właśnie, by dotarła do najszerzych rzesz społeczeństwa i mogła być przez nie zrozumiana i oceniona—tworzy zwartą całość, zamyka całokształt zamierzeń rządu.

Cechą charakterystyczną tego exposé jest jego bezwzględna szczerość, prof. Kozłowski rzuca na naszą rzeczywistość gospodarczą światła i cienie, nie chowa pod korzec ani jednego szczegółu, który dał się zaobserwować z naszych doświadczeń ostatnich lat, nie czyni też żadnej tajemnicy z planów, opracowanych przez rząd na najbliższą przyszłość.

Punkt wyjścia programu gospodarczego prof. Kozłowskiego pozostaje — w stosunku do tendencji rządów pomajowych — ten sam. Stanowią go dwie niewzruszone podstawy naszej polityki gospodarczej: zdrowa waluta i zrównoważony budżet.

Złoty polski jest mocny, stwierdza szef rządu. Nic mu nie grozi. Wszelkie pomysły naprawy gospodarczej, czy też—by użyć modnego określenia—„nakręcenia konjunktury” przez jakieś ryzykowne eksperymenty walutowe — rząd odrzuca z całą stanowczością.

Równowaga budżetowa — to drugi filar naszej polityki gospodarczej. Widzimy, że od jesieni r. b. pewną stabilizację dochodów, a równocześnie intensywne wysiłki obniżenia wydatków. Oto przesłanki, które prowadzą do zrównoważenia budżetu. Wykonanie tej koncepcji będzie oczywiście obecnie wcale trudne, gdyż katastrofa powodzi spowoduje większe wydatki ze skarbu państwa i niewątpliwie obniży pewne dochody. Jednakowoż finalny cel naszej polityki ekonomicznej: zdrowa waluta i zrównoważony budżet—muszą bezwzględnie przyświecać wszelkim poczynaniom rządu.

Jak się przedstawiają plany rządu w najbliższej przyszłości, by ten finalny cel osiągnąć?

Na to doniosłe i całe społeczeństwo obchodzące pytanie dał premjer Kozłowski bardzo jasną i konkretną odpowiedź.

Oto rząd uczyni wszystko, by zrealizować zniżkę cen artykułów przemysłowych, a równocześnie zwiększyć cen produktów rolnych.

Mówiąc o tych dwóch zagadnieniach, o ich bezsprzecznym przyczynowym związku, mającym tak rozstrzygające znaczenie dla wzmocnienia konsumpcji wewnętrznej w kraju — premjer zapowiedział dwie doniosłe akcje.

Jedną z nich wypowiada stanowczą walkę zerowaniu obcego kapitału w Polsce. Kapitał taki, któryby chciał u nas pracować, tak jakby w jakichś zamorskich kolońjach, musi się liczyć z bezwzględnie potężnym. Natomiast kapitał, oparty na zdrowych zasadach i sumiennej kalkulacji godziwych zysków, będzie otoczony opieką rządu.

To w stronę rekinów skartelizowanego przemysłu, śrubujących ceny ze szkodą dla najszerzych mas ludności kraju.

Zaś, jeśli chodzi o najliczniejszą warstwę naszej ludności, mieszkańców wsi, premjer zapowiada doniosłą akcję oddłużeniową. Obejmie ona przedewszystkiem drobne i średnie gospodarstwa, których uzdrowienie podniesie siłę nabywczą wsi, a tem samem przyczyni się do rozrostu wewnętrznej konsumpcji.

Do tych zamierzeń dołącza się punkt programu rządu, który świat pracowniczy powita z wielkim ukontentowaniem. Prof. Kozłowski zapowiada wydatną obniżkę obciążeń społecznych. Będzie ona polegała na reformie ubezpieczeń, na rewizji organizacji instytucji ubezpieczeniowych, których koszt obarcza przedewszystkiem świat pracy. Zostanie położony kres przerostowi aparatu administracyjnego, a tem samem nastąpi obniżenie zbyt wysokich ciężarów, spadających na barki fizycznych i umysłowych pracowników.

Odzielny dział w programie rządu stanowi walka z bezrobociem. Okres, w którym punkt ciężkości spoczywał przeważnie na filantropji, minął już oddawna. Coraz bardziej akcja przesuwana się w kierunku pozytywnym, a więc w dostarczaniu realnej pracy bezrobotnym. Przesłanką są tu oczywiście roboty inwestycyjne (budowa dróg, kolei, mostów i t. d.). W tym też duchu pójdzie i dalsza inicjatywa rządu.

Nie sposób w ramach jednego artykułu zawrzeć przebogatą i głęboko przemyślaną treść przemówienia szefa rządu. Ograniczyć się zatem musieliśmy do wydobycia z niej jedynie głównych tez i naczelnich wskazań programowych. Wrażenie, jakie osiągamy, jest nawskroś pozytywne i dodatnie: oto ma-

my w centrali władzy państwowej dokładnie opracowany, do obecnej rzeczywistości ściśle dopasowany i z sytuacji naszej gospodarczej logicznie wysnuty plan działania, który liczy się zarówno z możliwościami finansowymi i gospodarczymi obywatela, jak i interesem żywotnym państwa.

Sprawdzenie do wspólnego mianownika tych dwóch czynników: interesu obywatela i państwa, uzgodnienie między nimi „modus vivendi”, odparowanie zakusów egoizmu, skądkolwiekby pochodził i służenie pomocą każdemu, kto realnie współpracuje ze społecznością i państwem — oto wytyczne wielkiego programu, który premier Kozłowski zapowiedział krajowi.

Powiedzieliśmy powyżej: program ten mogliśmy naszkicować tu zaledwo w najogólniejszych zarysach. W szeregu następnych artykułów poświęcimy mu uwagi, obejmujące szczegółowo najważniejsze działy tego wielkiego dzieła i tej wielkiej pracy oparcia gospodarczych podwalin Polski o mocne fundamenty.

M.

Pierwszy Zlot Młodzieży Polskiej.

Jest wreszcie Zlot! Pierwszy zlot młodzieży polskiej z całego świata w odrodzonej Rzeczypospolitej. Pierwszy apel młodej Polski rozsianej, jak świat szeroki, rozproszonej, zdawałoby się, zgubionej w masach tylu innych narodów i państw.

Dwadzieścia lat temu, akurat dwadzieścia lat, jak się porwała młodzież polska do walki o Naród i Ojczyznę. Było ich niewiele, kiedy w szarych mundurach o wczesnym świcie ruszyli w pole. Wiodła ich młodość i zapal, prowadził genialny Wódz, gnała wielka nieprzeparta wiara, że wolność Polski to wielka święta rzecz, dla której ani krwi własnej ani życia żalować nikt nie może.

Nieśli tę polskość w sobie, w swoich tornistrach, w piosenkach, co się echem rozlały po świecie, chwytały wszędzie, gdzie mieszkał lud polski, gdzie polskie były serca

I zwyciężyli!

Na mapach świata zajaśniał napis: Polska! Do historii narodów wrócił: Naród Polski.

Teraz, po dwudziestu latach ciężkich zmagani i wielkich ofiar, wielkiego codziennego wysiłku i pracy przyszedł nowy okres. Okres zwołania całego narodu, związania go ze sobą, niezależnie od miejsca gdzie mieszka.

Inny jest dzisiaj okres, inne są dzisiaj warunki. Niepotrzeba krwią własną okazywać wysiłku i gotowości dla polskiej sprawy.

Nastał czas pokoju i pracy. Czas wyścigu kto lepiej, prędzej, wyżej i dalej. Tak jak starsze pokolenie w boju nie szczędziło krwawego wysiłku, tak młodzież dzisiaj trudem swem pracy, śmiałym wyrzutem swej energii znaczyć musi obecność Polski w wielkiej rodzinie narodów.

Trzeba oddać swą wiedzę i umiejętność, rozum i wolę, ażeby wyprowadzić Naród Polski na czoło narodów świata. Trzeba wytrzymać tempo dzisiejszych czasów i nie nadążać za dorobkiem innych, ale prześcignąć wszystkich.

Nie przeszkodzi wam to, że w różnych mieszkaniach państwach, że różne macie obywatelstwa. Nie przeszkodzi wam to, że różną spełniacie pracę, że przywiązanie czujecie do ziemi, na której mieszkacie, gdzieś tak bardzo nieraz daleko od Państwa Polskiego.

Wśród ośmiomiljonowej Polonji Zagranicznej około 2-ech milionów młodzieży idzie w świat budować w dumnym poczuciu, że narodowość polska, że wartości polskie dają możność i sposoby dla wnieśienia w wielką pracę ludzkości rzeczy wielkich i trwałych. Idzie, aby stanąć ramię przy ramieniu w szczytnym współzawodnictwie i z innymi narodami. Na modłę polskich wartości dodawać obliczu świata to wszystko, co w nich jest najlepsze.

Każdy z nich w oparciu o tę świadomość musi umieć obierać drogę, po której będzie szedł, lecz jednocześnie każdy musi znaleźć cel, wspólny całemu Narodowi Polskiemu. Inna będzie droga tych, którzy osiedli od wieków na ziemiach nam bliskich, znajdują się jednak poza granicami kraju. Inna będzie droga tam, gdzie się naród polski usadowił niedawno, gdzie w obcym kraju nie tworzy trwałej polskiej wyspy. Inaczej znowu tam, gdzie z pełną świadomością czasowego pobytu nie zerwał więzów nietylko z narodem, ale i z Państwem Polskiem, zachowując polskie obywatelstwo. Inaczej wreszcie w dalekich odległych krajach, gdzie osiadły, zdomowiony, czuje gorącą łączność narodową, choć się już wżył w inną odmienną państwowość.

I choć różnić się będą te drogi, do wspólnego doprowadzą celu. Bo oprą się na wspólnym dla wszystkich dążeniu: pracy dla dobra i honoru Polski.

Trzeba się tylko trzymać razem. Organizacja wspólna powinna objąć całą młodzież polską, powinna ożywić jej życie wspólne. Wszyscy powinni się zgromadzić w związkach, wszyscy powinni pracować nad zwiększeniem polskich ognisk kulturalnych, świetlic, domów i szkół, aby ci, którzy po nas przyjdą, jeszcze lepiej byli przygotowani. Z roku na rok powinno przybywać polskich pism na wychodźstwie i polskich książek, aby młodzież polska na obczyźnie wznosiła się coraz wyżej, aby coraz więcej zgłębiała wartości ducha polskiego.

Na to trzeba wysiłku. Ale jeszcze więcej trzeba ochoty. Stokroć więcej potrzeba poczucia własnej wartości i odwagi, a przede wszystkim dumy narodowej, dumy i przekonania, że Polak i Naród polski to nietylko świętość, którą z rozrzewnieniem przechowywać trzeba w swoim sercu, ale to Potęgę i Wielkość, która dzisiaj powszechnie za Potęgę została uznana.

Młodzież polska na obczyźnie powinna pamiętać, że współdziałanie jej w pracy społecznej i narodowej środowisk polskich zagranicą jest warunkiem, od którego zależy w największej mierze przyszłość naszego wychodźstwa.

Bo polska młodzież z zagranicy—to straż narodowa, która objęła odpowiedzialną wartość, czuwając nad polskością wychodźstwa.

W uroczystym dniu zlotu, a zarazem w uroczystym dniu dwudziestej rocznicy zwycięstwa młodzieży nad apatią i biernością Narodu, Rzeczypospolita i cała młodzież polska życzy młodym Polakom z zagranicy wytrwałości w jej trudnym zadaniu straży narodowej na obczyźnie.

Jerzy Ponikiewski.

Goście zagraniczni w Łowiczu.

Od wczesnego już ranka miasto nasze przybrało wygląd odświętny. W różnych punktach miasta stanęły bramy powitalne. Na domach powiewały flagi narodowe. Tłumy mieszkańców Łowicza i powiatu podążyły na dworzec kolejowy. Koło godziny 10 ej tysiące obywateli witało naszych rodaków z obczyzny.

W chwili zbliżania się pociągu dźwięki orkiestr i radosne okrzyki zebranych witały przybyłych gości. W imieniu Komitetu Organizacyjnego przyjęcia Polaków z zagranicy powitał przybyłych w krótkich i serdecznych słowach przewodniczący Komitetu p. inspektor Franciszek Gliwicz, a w imieniu miasta burmistrz p. inżynier Jan Czarnowski. Przybyła wycieczka składała się przeważnie z uczestników pierwszego Zlotu młodzieży polskiej z zagranicy. Młodzież ta urodzona poza granicami Polski, pierwszy raz ujrzała Ojczyznę, o której opowiadali jej ojcowie rzucając na daleką nieraz obczyznę. Młodzież ta przybyła do Polski, aby zapoznać się z rzeczywisto-

ścią polską, aby zadzierzgnąć węzły przyjaźni z nami. Wycieczka ta miała rozbudzić u niektórych, pogłębić u innych przywiązanie do kraju i zapoznać z przejawami kultury ludowej. Z tego powodu uroczystości w dniu przybycia rodaków z zagranicy nosiły charakter ludowy. Po powitaniu goście, zebrani przy dźwiękach orkiestr przeszli do szkoły rolniczej na Blich, gdzie młodzież powiatu łowickiego i delegacje powiatów Kutnowskiego i Skierniewickiego przygotowały Święto rolnika dożynki. Na Blichu powitał przybyłych dyrektor szkoły rolniczej p. Kuphal, a w imieniu rolników wójt gminy p. Górajek, potem przyjęto gości śniadaniem. Przy śniadaniu wytworzył się b. miły nastrój, a wznoszone często toasty zbliżyły wszystkich do siebie. Koło godziny 11-ej rozpoczęły się na boisku Szkoły rolniczej uroczystości dożynkowe. Przed zebranymi przesunął się korowód ilustrujący prace rolnika od pluga, aż do momentu wytworzenia chleba. Następnie grupy dożynkowe ustawione w półkolu zbliżały się do głównej trybuny gdzie zasiadali p. Wojewoda, p. Starosta i przybyli goście, aby w przyśpiewkach wyrazić radość i życzenia z okazji sprzątniętych już pól. Miłe i radosne wrażenie wywarły grupy młodzieży w barwnych strojach ludowych. Po dożynkach goście podejmowani byli obiadem w Domu ludowym. Po obiedzie odbyła się akademja o charakterze ludowym. Część gości zwiedzała kolegiatę i muzeum. Około godziny 19 pożegnano odjeżdżający pociąg z przybyłymi rodakami. Pożegnanie było nadzwyczaj serdeczne, wiele osób wymieniało adresy i pamiętki.

Co mówią Polacy z zagranicy o swojej Ojczyźnie.

W czasie pobytu wycieczki udało się Redakcji nawiązać rozmowę z kierownikami grup wycieczkowych. W rozmowach tych Polacy z zagranicy wyrażali miłe zdziwienie, że zobaczyli Polskę odmienną od tej, jaką tendencyjnie przedstawiono im przez obcych ludzi zagranicą. Zobaczyli Polskę naprawdę wielką i z dumą będą mogli chlubić się przed obcymi, że są członkami Narodu, który posiada państwo wielkie, mocarstwowe, a nie jest kopcuszkim w rodzinie narodów świata. To, co zobaczyli przeszło ich najśmielsze oczekiwania. Wielu z nich mówiąc o Gdyni wyrażało swoje ogromne zdziwienie na widok potężnego portu.

Jadąc do Polski słyszeli o Gdyni, jako o małym gdzieś nad Bałtykiem położonym porcie. Tymczasem ujrzeni port, który w niczem nie ustępuje wielkim portom świata. Zdziwienie ogarniało delegatów Litwy, którzy nie znaleźli w Polsce nienawiści do narodu litewskiego, bo na Litwie mówią o Polakach jak o wielkich wrogach. Wyobrażali sobie, że i w Polsce z równą nienawiścią mówić będą o Litwinach; zobaczyli coś wręcz odmiennego. Członkowie Złotu ujeźci zostali serdecznością, gościnnością i uczuciem braterskim z jakim zostali przyjęci. Te wrażenia zostaną niezatarte, mówić będą o nich swoim rodakom, którym los nie pozwolił przybyć do Polski. Jeden ze starszych uczestników bezrobotny z Lotwy ze łzami rozczulenia chował kawałek dożynkowego chleba, aby go zatrzymać jako relikwię do chwili śmierci, bo może nie danem mu będzie umrzeć na ziemi ojczystej.

Zjazd Polaków z Zagranicy prowadzi swoje obrady od 15-go sierpnia.

Jednocześnie ze Zjazdem odbyły się igrzyska olimpijskie młodzieży polskiej z zagranicy, konferencja kobieca i prasy polskiej zagranicą, oraz szereg wycieczek z różnych krajów europejskich i amerykańskich.

Ogółem przybyło do Polski przeszło 10.000 Polaków z różnych części świata.

Czem się tłumaczy taki duży napływ naszych rodaków zagranicznych w roku bieżącym? Wszak kryzys i w Ameryce, i w Niemczech, i we Francji daje się mocno we znaki wszystkim, a najbardziej ludności polskiej, wśród której jak powszechnie wiadomo, przeważa proletarjat. Widocznie wchodzą w grę bardzo poważne motywy, skoro z dalekiej Australji, Argentyny czy Mandżurji przyjeżdżają przedstawiciele tamtejszych skupień polskich, nie licząc się ani z czasem ani z kosztem.

Wyjaśnienie tego zjawiska przynosi nam od pół roku przeszło prasa polska z zagranicy. Jeżeli sięgniemy do któregośkolwiek ze 100 czasopism polsko-amerykańskich, to stwierdzimy, że całe szpałty od szeregu miesięcy są poświęcone II-giemu Zjazdowi Polaków z Zagranicy. Na łamach pism polskich w Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Brazylii, w Niemczech, na Łotwie i Rumunji, w Czechosłowacji, Australji (wychodzi hektografowane pismo) i Mandżurji—wszędzie sprawa Zjazdu dominuje.

Jednocześnie odbywają się posiedzenia, zebrania i sejmiki, na których dyskutuje się bolączki miejscowe, programy akcji społecznej i narodowej, dokonywane są wybory delegatów na Zjazd.

Słowem, we wszystkich skupiskach polskich zagranicą mieliśmy z formalną akcją wyborczą i wyborami i dlatego słusznie Zjazd Polaków z Zagranicy możemy nazwać Walnym Sejmem Polonji Zagranicznej.

Obok postulatów czysto lokalnych, poszczególne środowiska wysuwają sprawy, mające ogólniejsze znaczenie, np. Argentyna chciałaby w racjonalniejszy sposób zorganizować kolonizację polską; Brazylija domaga się Banku Polskiego, któryby się stał ośrodkiem życia gospodarczego polskiego i naszej ekspansji handlowej; Stany Zjednoczone myślą o stosunkach handlowych z Polską; trzy kraje emigracyjne nakazały swoim delegatom wysunąć żądanie utworzenia Ministerstwa Emigracji lub przynajmniej Podsekretarjatu Stanu i t. d.

Za najważniejszą jednak sprawę wszystkie zagraniczne skupienia polskie uznały idee tworzenia organizacji, obejmującej całą Polonję Zagraniczną od Australji i Chin po tereny przygraniczne, gdzie ludność polska siedzi w zwartej masie od czasów piastowych.

Na tysiącach zebrań i zjazdów, w niezliczonych artykułach coraz głośniejszemu rozbrzmiewa hasło Światowego Związku Polaków z Zagranicy. To właśnie hasło, chęć zmanifestowania jedności krwi i ducha z narodem polskim nadają Zjazdowi historyczne znaczenie. Polska dzisiejsza nie kończy się w granicach swojego państwa, lecz sięga tam wszędzie, gdzie polskie serce bije.

Osiem milionów polskich serc, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej — to siła nielada, aczkolwiek po dziś dzień nie wyzyskana.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieje około 30 tysięcy polskich przedsiębiorstw, które przy odpowiedniej organizacji mogłyby się stać podwaliną naszego eksportu na najbardziej pojeniny rynek świata, ale myśmy przez szereg lat umieli wysyłać do Polonji amerykańskiej jedynie emisarzy politycznych po pieniądze. O pracy konstruktywnej, twórczej nie myśleliśmy.

Tak samo i w innych skupiskach wychodźczych nie potrafimy się wykazać poważniejszym dorobkiem aczkolwiek na pomoc kulturalno-oświatową nie załowałismy środków.

A jednak przywiązanie do Polski i polskości wśród naszych rodaków nie zanikało i wkrótce znajdzie swój dobitny wyraz w utworzeniu Światowego Związku Polaków.

Przeglądając prasę naszą w kraju, słysząc głosy żądające odwołania z racji powodzi wszelkich uroczystości, odnosi się wrażenie, że opinja polska w kraju nie docenia ważności Sejmu Polonji Zagranicznej. Wszak tutaj chodzi o wielkie rzeczy—o sta-

łą współpracę 8 milionów ludzi z krajem, o stosunek uczuciowy Polaków zagranicznych do Macierzy, o możliwość wyzyskania dla naszej ekspansji zasobów Polonji Zagranicznej.

Przyjazd p. Wojewody do Łowicza.

W dniu 7 b. m. w godzinach popołudniowych przybył do Łowicza pan wojewoda Warszawski Nankoniecznikow Klukowski. W czasie swej obecności w dniu 7 i 8 b. m. zapoznał się z Urzędem Starostwa i Wydziału Powiatowego. Z wielką uwagą i szczególnie z wiedzą Dom Ludowy, który wywołał na nim przyjemne i silne wrażenie. Odbył jednocześnie konferencję dotyczącą zagadnień życia powiatu. W dniu 8 b. m. wziął udział w ciągu całego dnia we wszystkich uroczystościach związanych z przyjazdem gości z zagranicy.

Wybryk wyrostków pod Łyszkowicami.

W dniu 5 b. m. między godz. 21 a 22 w odległości 2 km. od Łyszkowic zaczepiony został przez dwóch wyrostków pan Hefnung L. lat 50 mieszkaniec Łyszkowic.

Napastnicy pod groźbą noża zażądali pieniędzy. Napadniętemu udało się wyrwać, wobec czego nic mu nie zrabowano, jedynie odniósł lekkie skaleczenie nożem. Dochodzenie prowadzi P. P. w Łyszkowicach.

Jubileusz Straży Pożar. w Łyszkowicach.

Ochotnicza Straż Pożarna w Łyszkowicach obchodzi w dniu 12 sierpnia b. r. 25-lecie istnienia Straży Pożarnej. W dniu tym zostanie poświęcony sztandar straży.

ZABAWA w OTOLICACH.

Szkoła Powszechna w Otolicach (2 km. od Łowicza w stronę Bielaw) zaprasza na wielką zabawę ludową urządzaną w dniu 15 sierpnia od godz. 14 ej z przeznaczeniem dochodu na rzecz powodzian i szkoły. Wejście 20 gr.

Muzyka doskonała. Program bogaty.

Próba osadnictwa w Polsce na nowych podstawach.

W powiecie pszczyńskim w państwowym majątku Kopcówce Fundusz Pracy zorganizował kolektywną państwową gospodarkę na 192 hektarach ziemi. Gospodarka tworzy coś w rodzaju „kolchozu”. Młodych bezrobotnych 26 ludzi w wieku od 20 do 30 lat umundurowanych jednakowo pod przewodnictwem doświadczonego przewodnika przed kilkunastu dniami rozpoczęło pracę. Wspólnie pracują, wspólnie jedzą i wspólnie śpią. W zimie będą mieć kursa teoretyczne i praktyczne z zakresu spółdzielczości, rachunkowości i kalkulacji rolnej oraz z dziedziny samorządu. Poza całkowitym utrzymaniem każdy z uczestników otrzymuje 1 zł. dziennie, z czego 50 groszy „na rękę”, a 50 gr. na książeczkę oszczędnościową. W ten kolektywny sposób pracować będą przez 2 lata w majątku będącym własnością państwową. Po 2 latach każdy z uczestników otrzyma gospodarstwo złożone z 6 hektarów ziemi z własnym domostwem, budynkami, pełnym inwentarzem martwym i żywym z plonami na polu. Każda działka zostanie zabudowana. Otrzymałą działkę każdy z uczestników będzie spłacał w ciągu 40, a może i więcej lat. Zaliczkę 5% wpłaci z zaoszczędzonych codziennie 50 groszy. Z nędznego nic nie posiadającego bezrobotnego po 2 latach wspólnej pracy stanie się gospodarzem na własnym zagonie.

Zagubiono książeczkę wojskową na imię Moszka Wigdorowicza, s. Hersza wydaną przez P.K.U. Skierniewice, zamieszkałego w Łowiczu.

Symptomaty poprawy.

Wytwórczość hutnicza w czerwcu r. b. zwiększyła się w stosunku do maja.

Stali wyprodukowano w czerwcu 77.053 tony—o 705 ton więcej, aniżeli w maju, wyrobów walcowanych wyprodukowano 57.835 ton czyli o 3.372 tony więcej, aniżeli w maju r. b. Wzrosły zamówienia krajowe. Ilość robotników zatrudnionych w końcu czerwca b. r. wynosiła 30.714—o 861 osób więcej aniżeli w maju r. b., zaś o 2.394 więcej aniżeli w czerwcu r. ub.

W górnictwie węglowem zaznaczyła się poprawa zarówno w wydobyciu węgla, jak i w jego sprzedaży. W czerwcu wydobyto węgla 2.085.308 ton, a więc o 102.007 ton więcej, aniżeli w maju b. r. (5.14% wzrostu wydobycia).

Ogólny zbył węgla w czerwcu wynosił 1.882.628 ton, z czego na rynku wewnętrznym sprzedano 1.054.062 ton, zagranicą—729.646 ton. Zbył krajowy zwiększył się o 10,8% zagranicę zmniejszył się o 47 000 ton w porównaniu do maja r. b.

W handlu zagranicznym w pierwszej połowie 1934 r. osiągnęliśmy sukcesy niewątpliwe. W dziedzinie wywozu mieliśmy wzrost o 8,9%, w dziedzinie przywozu o 4,8%, saldo dodatnie bilansu handlowego wzrosło o 34,3%, w porównaniu do półroczia poprzedniego.

Polepszenie się naszego stanu obrotów w handlu zagranicznym jest tembardziej znamienne, że dane Ligi Narodów świadczą o dalszym spadku handlu światowego (z 35 na 33,9 procent).

Świadczy to o niezwyklej prężności i żywotności naszego organizmu gospodarczego.

Ofiara na rzecz Domu Ludowego.

Monterzy Łowickiej Elektrowni Okręgowej Stanisław Wrzesiński, Kazimierz Kępka i Andrzej Warszawski rzekli się wynagrodzenia za pracę od 19—4 rano przy zakładaniu kurtyny na rzecz Domu Ludowego.

Gimnazjalny

zakres: polski, łacina, francuski, matematyka. Korepetycji udziela studentka U. W. — metoda specjalna dla mniej zdolnych. Wypożyczanie podręczników i pomocy szkolnych. Informacje w Admin. „Życia Gromadz.” — ul. Marsz. Piłsudskiego 22 w godz. od 17—20.

Ogłoszenie.

Niniejszem zawiadamiam się, że w Prywatnej Szkole Powszechniej, przy klasztorze S.S. Bernardynek w Łowiczu, z początkiem roku szkolnego 1934/1935, zostanie otwarty VI-ty oddział, w którym będą prowadzone języki: francuski i niemiecki.

Związek Pracy obywatelskiej Kobiet w Łowiczu, ul. Rynek Kilińskiego nad „Zgodą” rozpoczyna z dniem 15 b. m. od godziny 11-ej do 13-ej, przyjmuje zapisy na

Roczny Kurs Kroju i Szycia

Wpisowe 2 zł. Opłata miesięczna 5 zł.
Dla niezamożnych ustępstwa.

BACZNOŚĆ ROLNICY!

W piątek 17 sierpnia o godz. 11 rano odbędzie się w sali Domu Ludowego w Łowiczu, ogólne zebranie prezesów Kółek Rolniczych poświęcone bieżącym zagadnieniom gospodarczym i organizacyjnym. Zarząd O. T. O. i K. R. w Łowiczu prosi niniejszem zarówno prezesów Kółek rolniczych jak i wszystkich działaczy społecznych interesujących się zagadnieniami gospodarczymi, o liczne przybycie na powyższe zebranie.

*Zarząd O. T. O. i K. R.
w Łowiczu.*

Kółko Rolnicze.

Wieś Sapy gm. Domaniewice. W dn. 22.VII powstało u nas Kółko Rolnicze. Na członków Kółka zapisało się 26 gospodarzy. Prezesem Kółka wybrany został p. Kolec Jan. Dalsza praca Kółka zapowiada się dobrze, przybywa więcej członków. Powstanie Kółka zawdzięczamy pomocy instr. Cieślaka i sekretarza gm. Domaniewice p. St. Woźniaka.

Swojak.

Zebranie Rolnicze w Domaniewicach.

Domaniewice. Dnia 15.VII b. r. odbyło się w Domaniewicach w lokalu Szkoły Powszechnej zebranie prezesów Kółek Rolniczych i działaczy Samorządowych i Społecznych z rejonu gm. Domaniewice przy udziale 50 osób. Zebranie poświęcone sprawom gospodarczym i organizowaniu nowej Łowickiej Spółdzielni Rolniczo Handlowej. Po referacie wygłoszonym przez instruktora rejonowego p. Cieślaka wywiązała się żywa dyskusja w której zabierali głos zebrani. Po dłuższych naradach postanowiono jednogłośnie popierać usilnie sprawę zorganizowania Spółdzielni Rolniczej w Łowiczu na nowych i zdrowych podstawach.

O zdrowe zasady spółdzielczości rolniczej.

Byliśmy do niedawna świadkami upadku czy też niedorozwoju większości naszych spółdzielni rolniczych. Przyczyn złego należy szukać głęboko w samych założeniach statutowych jak też i w psychicznym duchowym złem nastawieniu tworzących spółdzielnię członków. Dalej przyczyny masowego upadku naszych spółdzielni polegały na tem, że albo tworzyły się spółdzielnie odgórne z wielkimi centralami, licznym personelem i dobrze płatnymi stanowiskami pp. dyrektorów bez faktycznych członków na dolach (przykładem tego najlepszym jest upadła t. zw. „Kooprolna”, w Warszawie lub Mleczarnia w Łowiczu) lub też tworzyły się spółdzielnie spółdzielcze, a rozdzielcze dla rozdziału skór, soli, mydła i nafty, (przykładem typowym jest upadła spółdzielnia „Rolnik w Łowiczu”).

Na takiej spółdzielni dla rozdziału skór dostaje dziś każdy rolnik dobrze po skórce, więc nic dziwnego że takiemu co dostał raz i drugi porządnie we własną skórę odechciewa się należeć do najporządniej nawet projektowanej dziś spółdzielni rolniczej.

Wielokrotna i duża odpowiedzialność członków, a prawie że żadna odpowiedzialność zarządu i kierownictwa za stan finansowy spółdzielni były parodią prowadzącą do lekkomyślnego trwonienia grosza publicznego.

Trudno było pomyśleć żeby kierownictwo jakiejś powiatowej spółdzielni obracającej dziesiątkami tysięcy składało kaucje za dziesiątki tysięcy. Lecz możliwym jest żeby na przyszłość kierownik spółdzielni odpowiadał coś majątkowo, a w braku tego odpowiadał choćby więzieniem za nadużycia i roz-

trwonienie grosza publicznego. Co winno być zawarowane specjalną umową pomiędzy Zarządem, a kierownictwem danej spółdzielni.

Tak powinno być na przyszłość, lecz powróćmy jeszcze do przeszłości.

Skutkiem poruszonych wyżej paru zasadniczych wad będących przyczyną złego, pole spółdzielczości polskiej ma dziś wygląść pobożowiska na którym pełno jest trupów spółdzielczych, co rozkładem swoim zatruwają wokół czyste powietrze idei spółdzielczej, a reszta spółdzielni z małemi wyjątkami prowadzi dziś oczywiście żywot suchotniczy.

Spójrzmy teraz nie w przeszłość którąśmy napiętnowali lecz raczej spójrzmy w przyszłość w którą iść nam wypada i którą kroczyć śmiało i odważnie według nakazów życia musimy.

Nowe spółdzielnie rolnicze powinny w zasadzie stać się naprawdę spółdzielniami obsługującymi tylko członków a nie być terenem handlu dla wszystkich na koszt członków.

Odpowiedzialność członków ma być tylko wpłaconym udziałem bez dalszej odpowiedzialności pieniężnej; co statutowo jest już zastrzeżone. Odpowiedzialność Zarządu powinna być uregulowana w sposób regulaminowy i oddzielnie spisanej umowy z kierownictwem spółdzielni.

Sprawa udziałów członkowskich powinna być ujęta w system sprawiedliwy. Jeżeli spółdzielczość ma się upowszechnić, jeżeli spółdzielnia rolników ma stać się naprawdę redutą z której rolnik ma skutecznie i celowo bronić się przeciw wywłaszczaniu go z mienia i opłacalności pracy, wskutek niewspółmiernie niskich cen plodów roln. w stosunku do jego potrzeb, to trzeba by forma samych udziałów będących nie czym innym jak tylko kapitałem zakładowym i obrotowym była jaknajbardziej sprawiedliwą; biorąc z punktu widzenia interesów gospodarczych spółdzielni.

Udział członkowski winien być oparty na rzeczywistej sile gospodarczej członka a nie teoretycznej równości członka jak było dotąd. Rolnik mający dajmy nato 55 mg. ziemi reprezentuje prawie 3 razy większą siłę gospodarczą od rolnika posiadającego 10 czy 12 mg. Jeśli pierwszemu sprzeda spółdzielnia 30 q zboża to drugiemu tylko 10 czy 12. A więc kapitał zakładowy czy obrotowy dla pierwszego potrzebny jest prawie 3 razy większy.

Jeśli więc udział członkowski określimy na dziesięć zł. to członek posiadacz 10 — 12 mg. winien wpłacić jeden udział, posiadacz ponad 20 mg. dwa, a członek posiadający ponad 30 mg. trzy udziały i t. d. Górna granica udziału może się kończyć na 10—20 udziałach, oczywiście z jednym równym prawem głosu.

Jeśli dotąd w spółdzielniach mleczarskich podstawą udziału była krowa od której dostarczane było mleko, to dla czegoż tą podstawą nie może być dziesiątek morgów mających bądź co bądź większe gospodarcze znaczenie niż jedna krowa.

Nowo tworzona Łowicka Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa i jak i każda inna spółdzielnia rolnicza winna oprzeć się o zdrowe zasady społeczne i gospodarcze podyktowane życiem i wymogami sprawiedliwości społecznej.

Odstępstwa od zasad płacenia wysokości czy ilości udziałów o zależności od siły gospodarczej członka mogą się wkrótce zemścić na gospodarczym stanie spółdzielni a sam zarodek grzechu niesprawiedliwości może prędko uśmiercić spółdzielnię.

Członek nowego Rolnika nie powinienby myśleć w ten sposób, że trzeba tworzyć własną obronę interesów, lecz niech tam ktoś za to płaci może nawet ten biedniejszy byle nie ja sam.

Skutki takiego myślenia będą fatalne. Trzeba więc myśleć kategorjami współczesnego obywatela członka spółdzielni.

Jeśli cofnąć się myślą wstecz do czasów przedwojennych z przed 30-tu laty, to założyciele pierw-

szych spółek rolniczych jak: „Jutrzenka” w Miechowskim, czy „Krzepczowska Spółka Rolniczo-Handlowa” nie skąpili na kapitał udziałowy składając po 25 rubli na jeden udział a byli wtedy i tacy członkowie co mieli po kilka udziałów. Był więc w tych spółkach kapitał własny to też i rozwój ich był całkiem dobry. Nie było strat a przeciwnie rosły dywidendy.

Wracając do sprawy założonej w dniu 29 lipca b. r. Łowickiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej organizowanej przez Dom Ludowy w Łowiczu, mała na myśl przedewszystkiem sprawę udziałów. Uchwalony udział 10 złotych zarówno od biedniejszych jak i bogatszych członków stwarza niedostateczne podstawy finansowe dla rozwoju nowopowstałej placówki. Błąd ten trzeba naprawić przy placeniu udziałów. Światlejsi i bardziej uspołecznieni niech płacą więcej i sprawiedliwie stosownie do swojej możliwości po dwa lub więcej udziałów—oddziaływując tem samem wychowawczo na innych aż do czasu powtórnego walnego zebrania.

Pamiętać przedewszystkiem należy, że zdrowe podstawy rozwoju Spółdzielni opierają się na wzajemnej uczciwości i funduszach zakładowych, powstających w pierwszym rzędzie z udziałów członkowskich płaconych według możliwości członka.

Uczciwość i wzajemne zaufanie to są kardynalne zdrowe zasady, które starajmy się czemprędzej wprowadzić w nasze życie codzienne.

W nowej Spółdzielni wykwitnąć muszą nowe zdrowe zasady społeczne, bez których prowadzenie Spółdzielni stałoby się nietylko że trudne, lecz wręcz niemożliwe.

J. Cieślak, rolnik.

Miljonowe wydatki na surowce rolnicze.

Odciążyć bilans handlowy i dać zarobek rolnictwu.

Akcja podniesienia dochodowości rolnictwa polskiego nie może opierać się jedynie na walce o ceny zboża i produktów hodowlanych. Ceny wewnętrzne zboża w Polsce uzależnione są bowiem w dużej mierze od cen światowych, gdyż rynek polski związany jest przez wywóz nadwyżek eksportowych z rynkiem międzynarodowym. Ceny, otrzymywane za eksportowane zboża, kształtują więc na odpowiednim poziomie ceny zbóż w kraju. Walka o podniesienie cen zbóż w Polsce jest więc ograniczona i może dać jedynie w skutku swym powstrzymanie ich spadku, a dopiero po rzuceniu nadwyżek na wywóz tylko nieznaczny wzrost cen wewnętrznych ponad poziom cen światowych.

Akcja ta prowadzona przy pomocy interwencyjnych zakupów na rynku wewnętrznym, przy pomocy premjowania eksportu zboża oraz kredytów rejestrowych i zaliczkowych jest niezmiernie kosztowna dla skarbu państwa, w porównaniu do osiągniętych przez nią rezultatów. Realnego więc podniesienia dochodowości naszego rolnictwa szukać należy w przedstawieniu jednostronnej dotychczas produkcji rolnej—zbożowej na produkcję roślin rentowniejszych.

Do rzędu tych roślin zaliczyć przedewszystkiem należy roślinne surowce, używane przez przemysł przetwórczy. Uprawa tych surowców, posiadających pewny zbyt w kraju po opłacalnych cenach, przyniosłaby naszemu rolnictwu duży wzrost dochodu. Polski przemysł przetwórczy zużywa znaczne ilości surowców rolniczych, a nie mogąc zakupić ich w dostatecznej ilości i w odpowiednim gatunku na rynku krajowym, zmuszony jest do sprowadzania tych surowców z zagranicy.

Sumy, płynące za te surowce zagranicę, mogą i powinny zostać w rękach naszych rolników. Niestety, rolnictwo nasze w małym zakresie wyzyskuje te możliwości. Od kilku już lat toczy się na lamach

nietylko prasy codziennej, ale i fachowej rolniczej oraz przemysłowej dyskusja na temat konieczności zwiększenia uprawy roślin przemysłowych i używania krajowych surowców rolniczych przez nasz przemysł, od kilku lat trwa propaganda w tym kierunku, a mimo to postaremu lwia częścią produkcji drobnego i średniego rolnika stanowi uprawa zboża i ziemniaków. Wina leży tu zarówno po stronie rolnictwa jak i przemysłu polskiego, który, przyzwyczajony do rolniczych surowców zagranicznych, a zwłaszcza do korzystania z zakupów kredytowych, z trudem i bardzo powoli przechodzi na używanie surowców krajowych. Przemysł wytyka rolnictwu niską jakość jego surowców, brak jednolitego towaru na rynku, co częstokroć uniemożliwia nabywanie tych towarów. Wprawdzie krajowe surowce rolnicze są tańsze od zagranicznych, ale przy zakupywaniu ich małemi partjami w różnych dzielnicach kraju, przy konieczności sortowania nabytego towaru w fabryce i dostosowywania procesów fabrykacji do niższej jakości towaru—kalkulują się one—według twierdzeń przemysłu—drożej. Rolnictwo zaś zarzuca przemysłowi odrzucanie ofert krajowych, kapryśne wymagania w dziedzinie standaryzacji surowców rolniczych oraz żądania dostarczania tych surowców przemysłowi na kredyt, co w rezultacie ogromnie utrudnia zbyt tych produktów i obniża ich cenę.

Niewątpliwie obie strony mają rację. W interesie jednak całokształtu stosunków gospodarczych w Polsce leży uzgodnienie tych sprzeczności, które przecież są do pokonania, czego dowodem porozumienia między przemysłem olejarским a producentami nasion oleistych.

Zagadnienie to nie jest nowe. Chodzi jednak o przyspieszenie jego realizacji. Organizacje rolnicze i przemysłowe zdobyć muszą się na energiczny wysiłek nietylko w kierunku osiągnięcia kompromisu przy zielonych stołach konferencyjnych, ale przede wszystkim do praktycznego wykorzystania takiego porozumienia.

Rolnictwo musi w jaknajszybszym czasie rozszerzyć i podnieść jakościowo uprawę roślin, dających surowce rolnicze przemysłowe. Handel temi surowcami musi być zorganizowany na ogólnie przyjętych zasadach kupieckich. Centralne organizacje handlu temi surowcami zająć muszą się standaryzacją i odpowiednim sortowaniem towaru dostarczanego przemysłowi. Produkcja tych surowców musi pokryć zapotrzebowanie naszego przemysłu. Dopiero po przeprowadzeniu tych reform rolnictwo wymagać może, aby przemysł w surowce rolnicze zaopatrywał się wyłącznie na rynku krajowym. Przemysł ze swej strony winien ułatwić rolnictwu tę organizację przez popieranie wysiłków rolnictwa.

Pomyślnie rozwiązanie tego zagadnienia ważne jest nietylko ze względu na podniesienie dochodowości rolnictwa, lecz również ze względu na kształtowanie się naszego bilansu handlu zagranicznego. Przywóz zagranicznych surowców rolniczych dla przemysłu wyciąga z Polski ogromne sumy, które mogłyby przyczynić się do wzrostu dobrobytu rolnictwa, podnosząc jednocześnie dodatnie saldo bilansu handlowego. Same surowce włókiennicze, przywiezione do Polski w ciągu ostatnich lat 15-tu, kosztowały nas około 4 miliardów zł., a przywóz nasion oleistych wyniósł do niedawna 8 milionów zł. rocznie. Należy tu podkreślić, że znaczna większość tych surowców sprowadzana jest z krajów, które mało bądź też wcale nie zakupują towarów w Polsce.

Używanie więc surowców rolniczych krajowego pochodzenia i zwiększenie ich uprawy posiada doniosłe znaczenie zarówno państwowe jak i dla podniesienia dochodu społecznego w Polsce. Dlatego też premier rządu prof. Kozłowski w wygłoszonym ostatnio przemówieniu podkreślił, że rząd roztaczać będzie w dalszym ciągu opiekę nad surowcem krajowym w drodze polityki preferencyjnej opieki nad uprawą potrzebnych roślin. Jest więc to

jeden z odcinków akcji przystosowawczej naszego życia gospodarczego do nowowytworzonych warunków nietylko przez kryzys, ale i naturalne tendencje.

Zainteresowane gałęzie przemysłu oraz rolnictwo powinny dążyć do dobrowolnego przeprowadzenia tej akcji, a nie dopiero pod naciskiem rządu, gdyż czas już wielki, aby prywatna inicjatywa gospodarcza wykazała pełną dojrzałość i zrozumienie realnych potrzeb naszego gospodarstwa narodowego.

Zet.

O tytułach własności na grunty włościańskie.

Ukazy z roku 1864 i 1866 o uwłaszczeniu włościan zastrzegły dla nich prawo własności gruntów. Dokumentem — potwierdzającym prawo własności z mocy ukazów, stała się tabela likwidacyjna lub akt nadawczy. Do tych zostali zapisani wszyscy posiadacze osad uwłaszczonych. Wymienione dokumenty stanowiły tytuły własności oczywiście tylko dla tych pierwszych posiadaczy; późniejsze zmiany własności, wskutek sprzedaży lub spadkobrania, w tabelach likwidacyjnych i aktach nadawczych nie były odnotowane i późniejsi posiadacze — w tabeli i akcie nadawczym niewymienieni, swój tytuł własności wyprawdzali z odpowiednich aktów urzędowych, stwierdzających nabycie osady drogą kupna lub spadku.

Dane o ilości gruntu wciągnięte były do tabeli zgodnie z planami zdjętymi z natury i rejestrami pomiarowymi; gdzie zaś pomiaru nie było — zgodnie z informacjami miejscowymi. Ścisłość planów — o ile te wogóle istniały i zostały dołączone do projektu — była częstokroć problematyczna, pozatem obszar pojedynczych osad uwłaszczonych nie był na nich wskazany, informacje zaś miejscowe określały rzecz tylko w przybliżeniu. Wynika stąd, iż dane dotyczące się obszaru gruntów, podane w tabeli likwidacyjnej były bardzo dalekie od ścisłości.

Wobec powyższego nieuniknioną było rzeczą przystąpić wcześniej czy później do powszechnego w całym kraju pomiaru gruntów. Ponieważ sprawa ta bardzo przedłużyła się, obecnie tabele nie określają dokładnie przestrzeni i nie stanowią tytułu własności. Posiadacze gruntów tabelowych nie mogą się bardzo często wylegitymować tytułem własności.

Uporządkowanie stanu prawnego w dziedzinie rolnictwa w odniesieniu do wsi gruntów zapisanych do tabel likwidacyjnych lub aktów nadawczych jest rzeczą palącą i bardzo ważną, bowiem jeśli kwestja ta nie zostanie corychlej uregulowana, stanie się bardzo trudną do wykonania; posiadacze gruntów zmuszeni będą ustalać swe tytuły własności drogą sądową, co już bardzo często się zdarza, a koszty wtedy znacznie się zwiększą.

W interesie więc samych właścicieli tych gospodarstw jest przystąpić do pomiarów gruntów we wsiach szczególnie tych, gdzie nie były sporządzone plany i koniecznie zachodzi potrzeba, a następnie do uregulowania i urzędzenia hipotek. *B. Łacwik.*

Akcja pomocy powodziąnom na terenie powiatu łowickiego.

Apteki w Łowiczu.

Feliks Tylman zł. 50, Wojciech Weminer zł. 7 gr. 50, Józef Koza zł. 4 gr. 50, Jadwiga Żabirkówna zł. 3 gr. 60, Andrzej Grzelak zł. 3 gr. 60, Andrzej Bartel zł. 1 gr. 50. Razem zł. 70 gr. 70.

St. Węgierski zł. 38 gr. 50, Burak Bronisław zł. 10 gr. 50, Grzybowski zł. 1 gr. 20, Urbankowa Marja zł. 1 gr. 20, Akowler gr. 20, Stan. Wiśniewska gr. 10. Razem zł. 51 gr. 70.

Personel Zarządu Drogowego Powiatowego w powiecie łowickim i pracownicy zatrudnieni z Funduszu Pracy.

Inż. K. Wojciechowski, Kierownik 20 zł., Orłowski Wacław Drogom. 5 zł., Różycka Jadwiga biu-

ralistka 3 zł., Ignatowski Szczepan maszynista 5 zł., Stępniewski Arkadiusz praktykant 1 zł., Dąbrowski Eugenjusz 50 gr. Dróżnicy: Słoma Jan 1 zł., Cywiński Franciszek 1 zł., Marszałek Wiktor 1 zł., Marszałek Jan 1 zł., Twardowski Stanisław 1 zł., Strzałkowski Antoni 1 zł., Napióra Stefan 1 zł., Doroba Jan 1 zł., Kapusta Marcin 1 zł., Bielecki Piotr 1 zł. Robotnicy: Bury Stanisław 50 gr., Marszałek Roman 50 gr., Kapusta Jan 50 gr., Sierszak Józef 50 gr., Olaczek Józef 50 gr., Bury Jan 50 gr., Kochanek Władysław 50 gr., Pietrzak Józef 50 gr., Kolach Władysław 50 gr., Kowalczyk Piotr 50 gr., Sierszak Jan 50 gr., Pakulski Stanisław 50 gr., Kołodziejski Stanisław 50 gr., Imiolek Władysław 50 gr., Górski Franciszek 50 gr., Kapusta Franciszek 50 gr., Liberacki Jan 50 gr., Bury Antoni 50 gr., Napióra Antoni 50 gr., Kosiorek Walenty 50 gr., Brzozowski Władysław 50 gr., Gromek Władysław 50 gr., Madanowski Walenty 50 gr., Raróg Antoni 50 gr., Liberacki Bolesław 50 gr., Godziszewski Teofil 50 gr., Szewczyk Jan 50 gr., Kowalski Aleksander 50 gr., Malewski Franciszek 50 gr., Bury Jan 50 gr., Blaszczyk Jan 50 gr., Godziszewski Józef 50 gr., Jurga Jan 50 gr., Bryk Władysław 50 gr., Kosiorek Franciszek 50 gr. Razem zł. 62 gr. 50.

Rada Pedagogiczna szkoły powszechnej Nr. 2 w Łowiczu (Bratkowice) zł. 31 gr. 40.

Dla powodziń od Nauczycielstwa szkoły Nr. 3 w Łowiczu 1% od poborów miesięcznych zł. 16 gr. 90.

Rada Pedagogiczna i woźni Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łowiczu 1% — od poborów sierpniowych zł. 65 gr. 64.

Ognisko Związku Nauczycielskiego w Bolimowie zł. 22 gr. 4.

Zarząd Straży Pożarnej Ochotniczej w Łowiczu niniejszem zawiadamia, że dnia 24 lipca b. r. została wpłacona suma zł. 80 (osiemdziesiąt) zebrana z dobrowolnych ofiar wśród członków Straży na rzecz Komitetu Powodziń Województwa Krakowskiego.

Żyd. Tow. Gimn. Sport. „Makabi” w Łowiczu przeznacza część dochodu z meczu z W. K. S. 10 p. p. w sumie zł. 9 gr. 10.

W. K. S. 10 p. p. przeznacza część dochodu z meczu z Ż. T. G. S. „Makabi” w Łowiczu w sumie zł. 9 gr. 10 na rzecz powodziń.

T-wo Myśliwskie w Łowiczu na powodziń zł. 30.

Aleksander Biegocki zł. 5, Antoni Kozłowski — emeryt zł. 5, Bronisława Stemporowska zł. 2, Antoni Kwiecień zł. 5, Księgarnia Łowicka zł. 30, Stasio i Jurek b-cia Bergerowie zł. 5 gr. 60, Jan Cieślak ze Zdun zł. 3 gr. 50.

Robotnicy zatrudnieni przy zakładaniu Wodociągów Miejskich w Łowiczu zadeklarowali 1% od swych zarobków na rzecz powodziń.

Pierwszy patrol Beliny.

O początkach polskiej kawalerji.

Nie marzyło się wówczas Belinie, kiedy wyruszył na czele 6-ciu strzelców sławnej później, dzisiaj i nazawsze „siódemki”, że wojować będzie po roku jako dowódca 1 pułku ułanów Leg. Pol., powstałego z tej właśnie „siódemki”, że następną, toczoną już w niepodległej Polsce, wojnę potsko-bolszewicką odbędzie jako dowódca 1 Brygady Kawalerji, że zasiądzie następnie na fotelu prezydenta m. Krakowa, z którego wychodził na wojnę, by wreszcie zając odpowiedzialne stanowisko wojewody we Lwowie, gdzie spędzał swoje czasy studenckie.

Miał ten patrol skromne życzenia: wypełnić rozkaz i wrócić cało. Wypełnił, wrócił, a teraz o nich pisać trzeba.

Dzień 2 sierpnia 1914 roku. Mobilizacja strzelców w pełnym toku. W sztabie gwar, bieganina, rozkazy, meldunki... Oleandry przepelnione. Do-

wodzi tam kompanją szkolną Belina, jeden z wielu oficerów strzeleckich. Brak mu jeszcze i konia i ostróg, czaka i szabli ulańskiej. Milczy też jeszcze piosenka. Nie wiedział też, tego że dnia 2 sierpnia, gdy odbierał od Komendanta rozkaz przeprowadzenia wywiadu i zakłócenia mobilizacji rosyjskiej w okolicach Jędrzejowa, narodził się wówczas dopiero jako „Belina”.

Podczas wydawania instrukcji Komendant uprzedził go o niebezpieczeństwie zadania, o wszystkich szansach na powieszenie przez Moskali. Miał dobrać sobie z kompanji jeszcze 5-u takich ryzykantów. Po targach stanęło na 6-ciu.

Poco tracić więcej ludzi napróżno?

Oprócz Beliny szedł jeszcze na rozkaz Bończa-Karwacki (zginął w 1916 r. jako oficer piechoty 1-szej Brygady), który znał teren, reszta ochotnicy. Zgłosiło się 2-ch sandomierzan, sąsiadów i przyjaciół Beliny: Antoni Jabłoński, pseud. Zdzisław (zginął w 1920 r. jako dowódca 11 p. ul.), Stanisław Grzmot Skotnicki (dzisiejszy generał brygady i dowódca brygady w Baranowiczach), ponadto Janusz Gluchowski (obecnie generał brygady i dowódca O. K. X. Przemyśl), Stefan Hanka-Kulesza (pułkownik dowódca brygady kawalerji w Hrubieszowie) i Kmicic-Skrzyński (obecnie pułkownik dypl., dowódca brygady kawalerji w Białymstoku).

Komendant zrobił osobiście odprawę tych ochotników. Przestrzegal ich również przed ryzykowną wyprawą i dał im cztery godziny do namysłu.

Nie chcieli się jednak namyślać, a Janusz Gluchowski tak odpowiedział Komendantowi: „Komendancie, my już raz zdecydowaliśmy się, i już nie chcemy się namyślać, bo przez 4 godziny myślenia moglibyśmy tylko osiwieć, a decyzji nie zmienimy”!

Powrócili tedy do Oleandrów, by poczynić przygotowania. Więc przedewszystkiem trzeba było przysposobić broń, ubranie cywilne, no i środki lokomocji. Ponieważ nawinał się wówczas Leon Kozłowski, dzisiejszy premier, który z rodzinnych Przybysławic przyjechał bryczką, aby dowiedzieć się, co słychać w Krakowie, zabrali mu tę brykę. Dorekwirowali jeszcze drugą, pozbięli garderobę cywilną z całego Krakowa i o godzinie 10 ej wieczór zameldowali się po ostatnie rozkazy u szefa sztabu pplk. Sosnkowskiego. Ten ich na pożegnanie wycalował.

A oni?

Poszli do Hawelki na wiśniówkę. Belina powiada, że to dla rozweselenia przed wyczerpującą pracą, a ja zaś myślę, że to był chrzest nowonarodzonych kawalerzystów polskich.

O godzinie 12-jej min. 30 w nocy z drugiego na trzeci sierpień, wyruszyli. Jechali na wspomnianych wozach w cywilnych ubraniach, mając mundury i broń ukryte w słomie. Belina miał plan następujący: przemknąć się pomiędzy większymi oddziałami rosyjskimi, kierując się na Goszyce — Skrzyszowice — Działoszyce pod Jędrzejów. Tam w lesie za trzymać się, posłać zwiady do miasta i albo uderzyć w dzień, rzucając bomby (ekrazyt mieli z sobą), aby wzniecić popłoch, albo też pod osłoną w nocy wpaść do miasta, rozpedzić tam będące oddziały i rezerwistów oraz zdobyć potrzebne wiadomości. Wykonanie tego planu opierał przedewszystkiem na rozpuszczeniu wieści o poruszaniu się za nim trzech bataljonów strzelców. Miały one wzniecić paniczny nastrój w oddziałach pogranicznej straży rosyjskiej i tem ułatwić wykonanie zadania.

O świcie, w mundurach strzeleckich przeszli kordon pod Baranami koło Kosmyrzowa. Była to chwila dość uroczysta, lecz idźmy dalej. We wczesnych godzinach obudzili w Goszycach panią Zofję Zawiszanek (znana dłuźniaczka, wywiadowczyni strzelecka), gdzie zjedli śniadanie i zmienili konie. Trzeba tu dodać, że w czasie posiłku jedna z panien domowych stała na straży domu na posterunku ob-

serwacyjnym z chińskim tam-tamem w ręku, którym miała alarmować. I rzeczywiście alarm był, lecz zamiast nieprzyjaciela stwierdził Belina stado rasowych krów holenderskich. Stąd też wysłali p. Z. Zawiszanek z meldunkiem do Komendanta.

Koło godz. 7 ej pojechali w kierunku Działoszyce. Przejeżdżając przez tę miejscinę w ubraniach cywilnych spotkali strażnika. Belina gotował się już do sprzątnięcia go. Ponieważ jednak ta jedyna pozostała „władza” rosyjska udala, że ich nie widzi, dali mu spokój. Poprzez Adamy dotarli do m. Książa. Spotkali tam skolei gromady rezerwistów, powracających z Jędrzejowa. Na zapytanie Beliny odpowiedzieli, że Moskale opuścili to miasto, bo się dowiedzieli o zbliżaniu dużych sił strzelców. Wobec takiego erektu samego pojawienia się „siódemki” w granicach Kongresówki, uznał dowódca jej, że niema już potrzeby gonić dalej nieprzyjaciela i zdecydował poprobować jeszcze szczęścia na drodze powrotnej w Słomnikach.

Znaleźli się tam o zmierzchu.

Bończa i Janusz poszli na wywiad. Stwierdzili dużą brygadę straży pogranicznej, która naskutek kursujących wiadomości gotowała się do ucieczki w kierunku Miechowa. Widzieli też później, ukryci w zbożu, ich przemarsz w odległości czterystu kroków. Zadanie patrolu zostało wypełnione: oddziały rosyjskie w wiadomej sile wycofują się w popłochu, porzucając rezerwistów: ludność miejscowa, początkowo nastrojona nieufnie przez moskali do polskich „Sokołów”—po bliższem zetknięciu przychylna i pełna zaufania. Wobec tego Belina wycofał się pod Prędocin, gdzie zanocował w polu. W nocy mało spali, alarmowani przez posterunki, które widziały maszerującego nieprzyjaciela. O świcie znowu patrol złożony z Bończy i Janusza poszedł na Prędocin i Słomniki. Rzeczywiście w Prędocinie zastał gotujący się do wymarszu szwadron kawalerji straży pogranicznej. Ruszył tedy Belina tyraljerą z siedmiu chłopa i zajął Prędocin.

Odtąd datuje się triumfalny powrót „Siódemki” do Krakowa. Czyż mogli się jednak tam pokazać po chrzcie kawaleryjskim u Hawelki, znowu na bryczkach? Przenigdy! To też zajechali po drodze do Skrzyszowic, do państwa Kleszczyńskich i tak długo tam siedzieli, aż wyjechali na pięciu tamtejszych koniach. Mało tego, uprowadzili im też syna z sobą, który pod mianem Dzika dogonił ich w Goszycach. Ten ósmy posłuje dzisiaj na Sejm w Warszawie.

Bez dalszych przygód, o godzinie 3 ej po południu dnia 4-go sierpnia, przeszli znowu granicę, a o 5-jej, Belina zameldował Komendantowi wypełnienie rozkazu i fakt powstania oddziału kawalerji strzeleckiej.

D-r medycyny

Zygmunt Ciszewski

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

i przyjmuje, ul. Marsz. Józefa Piłsudskiego 49

(vis à vis koszar 10 p. p.)

4-1

Dr. H. Frenkiel

z WARSZAWY (Nalewki 42)

CHOROBY OCZU i OPERACJE OCZNE

były lekarz Kasy Chorych w Łowiczu przyjmuje prywatnie w Łowiczu u D-ra Jakubowskiego ul. Piłsudskiego 22

w piątki od 11 do 13-jej.

4-1